

### **Nasza podróż do śnieżnej krainy**

HURA! HURA! nareszcie się doczekaliśmy – krzyknęła radośnie cała klasa, kiedy pani Edyta oznajmiła, że we wtorek jedziemy na kulig do Regietowa. ☺ Ucieszyliśmy się bardzo, ponieważ co roku jeździmy tam zimą i zawsze jest bardzo fajnie i wesoło. Jeszcze do tego **WOLNY DZIEŃ OD SZKOŁY!** – a to chyba cieszy każdego ucznia. ☺ Wyruszyliśmy w piękny, śnieżny i mroźny wtorkowy poranek. Już sama jazda autobusem dostarczyła nam tylu wrażeń, a to dzięki panu kierowcy, który nie żałował sobie i dociskał nogę do gazu. A jazda z górki... to już osobny temat. Poziom adrenaliny wśród uczniów wzrósł do maksimum!!! Kiedy dojeżdżaliśmy na miejsce, przez okna autobusu ujrzeliśmy na białej polanie zatoczony przez konie krąg, który sprawiał wrażenie jakby zwierzęta się naradzały -  *pewnie zamierzały zrzucić nas z sań podczas kuligu.* ☺

Wszyscy wygodnie zasiedliśmy w saniach i nagle poczuliśmy gwałtowne szarpnięcie, a konie pomknęły z nami w śnieżną krainę. Po krótkim upływie czasu, gdy jeszcze nie wjechaliśmy do lasu, ujrzałam po drugiej stronie drogi rudego lisa. Bardzo się ucieszyłam, bo po raz pierwszy udało mi się zobaczyć z takiej odległości żywego lisa. Trochę żałowałam, że jest on daleko i nie mogę zrobić mu zdjęcia. No, ale cóż poradzić. ☹ Jechaliśmy dalej, coraz głębiej w zaśnieżoną leśną krainę, niektóre odcinki drogi były szybsze, a inne wolniejsze, ponieważ konie, które ciągnęły za sobą tyle kilogramów, niestety, od czasu do czasu czuły się zmęczone. Trochę się bałam, że wypadnę z sań, ponieważ, gdy konie przyspieszały w lesie to, aż podskakiwaliśmy. Momentami miałam wrażenie, jakbym znalazła się w krainie Narni. To nie koniec moich wrażeń z kuligu..., bo nagle przed nami, w oddali pojawiły się przepiękne jelenie. Jeden z nich miał olbrzymie rogi (pewnie był to „szef” grupy). Miały one wytyczone miejsce siatką, aby nie wybiegały podczas kuligów i przejazdów przez las oraz dla bezpieczeństwa. Ich widok był cudowny, a niesamowite było to, że zobaczyliśmy jeszcze aż dwa wielkie ich stada. Obraz tych zwierząt w śnieżnej scenerii, wywarł na mnie wielkie wrażenie, bo to przecież jest dość rzadki widok. Jadąc dalej, dotarliśmy na polanę, na której zatrzymaliśmy się na krótki odpoczynek. Tam porzucaliśmy się śnieżkami i trochę pobiegaliśmy. Niektóre dziewczęta bardzo chciały podejść bliżej do koni i je pogłaskać, lecz woźnica nie zgodził się na to. Dziewczyny niestety trochę się podąsały. ☹

Po krótkiej zabawie wyruszyliśmy w drogę powrotną i już po chwili, w oddali ujrzeliśmy stajnię, która była naszym celem. Bardzo się zasmuciliśmy, że już za chwilę nastąpi koniec naszej podróży po krainie „Narni”. Próbowaliśmy jeszcze choć na chwilę zapomnieć o końcu naszego odlotowego kuligu. Kiedy zjeżdżaliśmy z górki, to wtedy naprawdę pędziliśmy, śnieg tryskał spod końskich kopyt i wpadał prosto do naszych oczu, a sanie niebezpiecznie kołysały się na boki i podskakiwały na nierównościach. To była chyba jedna z największych atrakcji naszego kuligu. Wszyscy czuli strach, a zarazem piszczeli z radości. Na tym ostatnim odcinku, wszystkie konie pędzą z góry jak torpedy, jakby brały udział w jakimś wyścigu. Ta końcówka jest niesamowitym przeżyciem, szkoda tylko, że trwa to tak krótko.

Na końcu, już w środku karczmy, upiekliśmy sobie kielbasę na wielkim palenisku oraz ogrzaliśmy przemoczone stopy. ☺ Było naprawdę super!!!

Gorąco polecam „kuligowe wyprawy do śnieżnej krainy”, ponieważ zabawa podczas nich jest doskonała i ma się bliski kontakt z dziką przyrodą. ☺

*Karolina Wojtanek klasa 6a*